Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 52. Nowy Targ, dnia 26 grudnia 1931 r. Rok XIX.

Wszystkim naszym Prenumeratorom — Czytelnikom i Współpracownikom „WESOŁYCH ŚWIĄT“ zasyła:

REDAKCJA.

W DZIEŃ ŚWIĘTA...

Są w naszem życiu takie dziwne chwile, że niby bez żadnego istotnego powodu jakoś inaczej patrzymy na świat, inaczej czujemy i myślimy. Nic się naprawdę nie zmieniło — te same nadzieje łudzą człowieka, te same troski go gniotą — nie zmienia się stosunek między pożądaniem, a możnością zaspokojenia go, stanowiący o zadowoleniu życiowem — a jednak patrzymy wtedy jaśniej przed siebie i wokół siebie, milkną gnębiące, obmierzłe smutki i rozpacze. Ludzie wydają się inni, milsi, zapomina się o wrogach, dziwnie łatwo ujrzeć wtedy w bliźnim przyjaciela, naprawdę ludzką, współczującą duszę. Jakaś świetlana aureola rozpromienia szarzyznę codzienności. Z gąszcza codziennych, uprzykrzonych nieraz spraw wynurzają się chwile radosne, lepsze, świętalne.

Święta Bożego Narodzenia są w życiu polskiem takim właśnie jasnym, dobrym czasem.

Przy wigilijnym stole święcimy dzień pojednania, przebaczenia win — naszym bliskim życzymy z serca, aby drogi ich życia słały się prosto i wygodnie, aby prowadziły ich ku prawdziwemu szczęściu. Stół wigilijny, zastawiony tradycyjnie prostemi potrawami, opłatek wigilijny z inicjałem Chrystusa, barwna, roziskrzona choinka, to symbole, które rok rocznie budzą w nas te same uczucia i nastroje, łączą serca nasze w poczuciu wspólnoty ludzkiej, braterstwa i miłości.

Święto Bożego Narodzenia, narodzenia wielkiej Idei Chrystusowej, idei miłości bliźniego, wyrzeczenie się własnych, małych korzyści dla dobra wielkiej sprawy — umęczonej przez egoizm osobników i kast ludzkości, niechaj w nas wszystkich obudzą żywy, jak najgorętszy zapał dla tej wiecznie najlepszej, a jak dotąd wiecznie niezniszczonej idei.

Niechaj nam przyświeca w poczynaniach naszych obraz Tego, co zjawił się w ubogiej stajence wśród pasterzy i bydląt, aby rozpocząć wielką, największą walkę o dobro żyjącej istoty, zgnębionej przez własną słabość, własne grzechy, ciężkie grzechy przeciw miłości bliźniego.

Boża Dziecina, Król Świata, zrodzony wśród nędzy, bez splendorów i wiwatów, bez salw armatnich, rosnący do największej ofiary cierpienia, niechaj nam nakaże wyrzec się żądzy panowania i bogactw, która zaślepia ludzkość, porywa ją w zgubny wir intryg i walk.

Miłuj bliźniego Twego, jak siebie samego — oto najistotniejsza zasada nauki Chrystusowej.

BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY!

Kiedy w dzień wigilji gromadzimy się przy wspólnym stole, kiedy jednoczy nas wspomnienie cudu narodzin Chrystusa, obchodzimy święto rodzinne, ogarniamy miłością koło naszych bliskich. Niechże każdy rozszerzy jak najbardziej to poczucie miłości bliźniego, niech je natęży, rozpali, obejmie niem ludzkość całą, a zniknął z powierzchni ziemi wieczne waśnie i spory, człowiek nie będzie człowiekowi wilkiem, nastanie wielkie święto pojednania!

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Gody Tetmajera.

Przemówienie Prezesa Jakóba Zachemskiego 6 bm. w Krakowie.

Mając zagaić dzisiejsze uroczyste Gody jubileuszowe twórczości podhalańskiej Tetmajera, czuję całą swoją niemoc przedewszystkiem słowa wobec olbrzyma uczucia i myśli, wobec niezrównanego Mistrza słowa.

Łza rozrzewnienia, radości i rozkosznego zachwytu, z jakim czujący i myślący Podhalaniec obraca się w tłumnej galerji, — swych dziadów i pradziadów bohaterów, żyjących słowem i natchnieniem Tetmajera to tylko kropla tych uczuć jakie żywimy dla Twórcy „Skalnego Podhala“ i Legendy Tatr.

Nie pochlebiamy sobie, byśmy tak dobrze rozumieli i tak głęboko odczuwali Tetmajera, jak Jego 4 upragnieni słuchacze: 1) śp. Jego Ojciec, 2) Sewer. Goszczyński, 3) ks. Stolarczyk I proboszcz Zakopanego, 4) Chałubiński — przy wielkiej watrze gdzieś u wierchu w Kościeliskach albo w dolinie Chochołowskiej, ale stwierdzić pragniemy, że zrozumienie i kult Tetmajera wzrasta — pogłębia się i rozszerza może powoli, ale stale i trwale przez Podhale Witkiewiczów, Sabałów, Orkanów, Kantorów, Nowickich, Galiców, Gwiżdżów, Stopków, Piętków, Dorawskich, Stworów i td.

Znamy takich, co zaczynają czytać Skalne Podhale po raz dziesiąty, by skończywszy, zacząć je czytać jedenasty raz.

To jeszcze nie wszyscy — ale jest nas już legjon większy od tłumu, który otoczył skrzydlatego Smasia na odpuście w Ludzimierzu.

Przykuwa nas do wgłębiania się w Skalne Podhale i Legendę Tatr takie odczucie przez Tetmajera naszej przeszłości, na jakie żaden rodowity Podhalaniec dotąd się nie zdobył.

Aż dziw bierze jak Tetmajer choć nie pochodzi z górali, ale tylko urodził się na Podhalu, umie wczuć się w najtajniejsze drgnienie nerwu duszy podhalańskiej.

Rozkoszujemy się arcymistrzowskiem objęciem i oddaniem przez Tetmajera gwary podhalańskiej, do której jak sam wyznaje ma takie zamiłowanie jak „oficer kawalerji do konia!“

Zdumienie nas wprost ogarnia na widok bohaterów Skalnego Podhala i Legendy Tatr, ktore od Janosika do takiego np. sietniaka Walka Prascularza ze Zębu, przesuwają się przed naszemi oczyma. Oni wszyscy żyją natchnieniem genjusza Tetmajerowego, poruszają się i działają po swojemu na czarodziejskie zaklęcie słowem autora.

I gdybym się jeszcze dziś nie lękał zarzutu bluźnierstwa wobec ustalonej wiekami i powszechnej opinji — rzekłbym, że Tetmajer plastyką ujęcia swych postaci staje conajmniej obok Homera. Kto nie wierzy, niech czyta Skalne Podhale i Legendę Tatr, albo raczej niech słucha czytającego, „Skrzydlatego Podhalańca“, a niech się nie lęka, że gwary nie zrozumie.

Po jubileuszowej uroczystości Orkanowej w mieście, dostaliśmy od doskonałego znawcy i gorącego wielbiciela Tetmajera list z wyrzutami, jakobyśmy zapominali o Tetmajerze, rzekomo dlatego, że nie pochodzi z górali, albo jeszcze wyraźniej dlatego, że Tetmajer pieczętuje się herbem.

Pragnę stwierdzić z całą stanowczością, że dzisiejsze „Gody“ nie są Broń Boże — odpowiedzią na ów zarzut — nie mają żadnego związku z owym listem.

Za to są wołaniem serca wdzięcznego, wyrażającym się w nieudolnej formie czci — jaką Podhale żywi dla nieśmiertelnego w swej twórczości Tetmajera, hołdu jaki składamy Twórcy Skalnego Podhala i Legendy Tatr, i my od książki, i te rzesze od pługa.

List Kazimierza Przerwy-Tetmajera do Związku Podhalan w Krakowie.

Na ręce prezesa Związku Podhalan p. dyr. Jakóba Zachemskiego nadszedł od Kazimierza Przerwy-Tetmajera list następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Niniejszem składam W. Szan. Panu i Kołu Krakowskiemu Związku głębokie moje podziękowanie za urządzoną w dniu 6 grudnia akademję mego imienia, która uczciła wieczór mego życia. Żałowałem, że wcześniej musiałem opuścić Kraków, bo chciałem porozmawiać z Panami o nasuwających się obecnie kwestjach, a zwłaszcza o postawionym przezemnie projekcie liceum 6-klasowego, publikowanym przezemnie w „Kurjerze Warszawskim“ a wiadomymm inisterstwu oświaty.

„Ucieszyłem się muzyką góralską, najmilszą zawsze memu wwykłemu uchu. Proszę przyjąć i t. d.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer“.

LEOPOLD STAFF.

Nad Gąsienicowym Stawem.

Nad Gąsienicowym Stawem,
Ponad czarną wodą,
W księżycowem świetle bławem
Mgły srebrne pląs wiodą.

Łączą, plączą się i wiją
W tanecznym obłędzie,
A z nich widma wstają, żyją
W wieczystej legendzie.

Oto w swej junaczej krasie
Odsłaniają lice
Zbójnikowie i harnasie
I dziewki orlice.

Tłum półludzki i półboski!
Lotnym kręgiem biegą:
Przodem Nędza Litmanowski
Z Maryną z Hrubego.

A nad nimi górnie, chmurnie,
Topiąc w gwiazdach czoła,
Wniebosiężne, głaźne turnie
Majaczą dokoła.

Świat natchnienia się otwiera,
W ktorem się poczęło
Kazimierza Tetmajera
Nieśmiertelne dzieło.

Imię Jego po wszej Polsce
Nieście halne wiatry,
Że podwyższył o swą duszę
Podhale i Tatry!

Hołd Warszawy — Kazimierzowi Tetmajerowi.

Kroniki stolicy Państwa wzbogaciły się znowu o jedną piękną kartę.

Dawno już w Warszawie nie obchodzono jubileuszu twórczości żyjącego poety tak uroczyście i tak wspaniale, jak jubileuszowe Gody 45-lecia Piewcy Podhala, Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Od szeregu tygodni uwaga stolicy poruszona przez Podhalan, zamieszkałych w Warszawie, zwróciła

KAZIMIERZ TETMAJER.

Jak się Józek Smaś pojechał wysłuchać.

(Dokończenie).

I jak zaczęły nad nim jajczeć, a biadkać, a sklamrzyć, zdecydował się Józek Smaś do Pana Boga do Ludzimierza jechać.

Uchwalili na odpust, ósmego września, w samo Narodzenie Najświętszej Panny.

Ustały deszcze, co tego sierpnia lały bardzo, zaraz się Józkowi lepiej zrobiło, przestało go tak strasecnie łupać po kościach.

Wstał z pościeli, umył się, włosy masłem wysmarował, czysto się oblókł, kapelusz nowy, czucha nowa, serdak nowy, portki, kerpce, jak na wesele. Radowały się baby, co go namówiły i jechać z nim miały; żony już nie miał, wdowcem był. Ale się dopiero zadziwią! — bo tu przed chałupę zajeżdża wóz, a we wozie skrzypkowie dwaj, basisty — jak na wesele! A dopiero gęby otwarły, kiedy Smaś pistolety dwa za pas, noże dwa, do garści ciupaga, a przez ramię flinta.

— Zjeć, bójcie sie Boga, kumoterku! Cos wyrobicie?!

— Djabłów zjadło, swoku! Dy to przecie nie na kozy!

— Ani nie w Luptów, na dudki, moi miéli!

A Józek Smaś oparł się na ciupadze i powiada: Nigdyjek ja nie seł inacyj ku niwtoromu panu: dziedzicowi, dyrektorowi, kaserowi, kupcowi, abo co fciało, niek béło! A dy przecie, padacie, Pan Bóg nawięksy ze syćkik! A hoj ta po inksym interasie ku Niemu jade, niegze mu nie ublizem, ze telo ku mnie nie płaci co hojwtory dziedzic, abo i gazda, abo i Zyd psia para, cok ku nim we zbroi seł. Niegze Mu to nie bedzie krzywo, niek se nie krziwdzi. A ze to sie mamy jednać, to muzyke bierem, coby wiedział, ze nie załujem na ten zgode i zapłacem. A niegze i to wié, ze kie On gazda na niebie, to ja ta tes nie, zgorsy na swoim, w Olcy. Moze On mi pierunem zagrzmi, to ja Mu zaś basami dam odbrzęceć. Haj!

I pojechał. Na jednym wozie na przodzie muzyka, na drugim on z babami.

się w kierunku Osoby Jubilata, którego Święto postawiono godnie uczcić przez złożenie hołdu Piewcy sławy Podhala.

W tym celu z inicjatywy Ogniska Związku Podhalan w Warszawie, utworzył się Komitet Jubileuszowy, do którego obok kilkunastu członków Związku, weszli najwybitniejsi przedstawiciele sztuki, literatury i reprezentanci ludności stolicy.

Dzięki życzliwemu poparciu Władz i entuzjastycznemu przyjęciu projektu uczczenia Kazimierza Tetmajera przez miejscowe społeczeństwo, jakoteż przez prasę wszystkich odłamów, zabiegi Komitetu uwieńczone zostały sukcesem, przechodzącym najśmielsze oczekiwania.

Tydzień przed Świętem Poety wykupiono wszystkie miejsca w gmachu Opery. W ostatnich dniach przed uroczystością, tysiące osób odeszło od kas, nie mogąc zdobyć biletów wstępu.

Dnia 12 grudnia 1931 r. w południe Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Dr. Janusz Jędrzejewicz, w towarzystwie ks. wiceministra prof. Dra Bronisława Żongołłowicza i wyższych urzędników oraz przedstawicieli Komitetu Jubileuszowego w gmachu Ministerstwa — udekorował Jubilata Złotym Krzyżem Zasługi.

Wieczorem sala Opery warszawskiej zapełniła się do ostatniego miejsca.

Oczy wszystkich były zwrócone na tonącą w powodzi kwiatów lożę Jubilata.

Ukazanie się w loży Wielkiego Samotnika z wiązanką szarotek w ręku, ofiarowanych przez towarzyszącą Mu dziatwę z Podhala, — wywołało istną burzę długotrwałych oklasków.

Na scenę wszedł Juljusz Osterwa, który wygłosił wiersz pt. „Nad Gąsienicowym Stawem“, napisany umyślnie przez Leopolda Staffa ku czci Kazimierza Tetmajera.

Następnie złożył hołd Jubilatowi w imieniu Komitetu organizacyjnego i ludności Podhala prezes Ogniska Warszawskiego, gen. Andrzej Galica.

W imieniu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy przemówił Antoni Bogusławski, imieniem Związku Autorów Dramatycznych — Jan Adolf Hertz, składając przepiękne wieńce.

W imieniu stolicy złożył wyrazy czci i hołdu dla nieśmiertelnych zasług Poety — Prezydent Warszawy, inż. Zygmunt Słomiński.

Chór „Harfa“ pod dyrekcją Wacława Lachmana odśpiewał cztery ludowe piosenki ze Skalnego Podhala, które na skutek entuzjastycznego przyjęcia przez publiczność — kilkakrotnie powtarzano.

Znakomity śpiewak operowy Ignacy Dygas, odśpiewał dwie pieśni Karłowicza do słów Jubilata.

Wielki artysta scen polskich Mieczysław Frenkiel wygłosił fragment ze Skalnego Podhala pt. „Pudrasowego Kuby Zmartwychwstania“.

Część pierwszą bogatego programu uświetnił występ znanej artystki Marji Malickiej, która wygłosiła przepiękny utwór Kazimierza Tetmajera „Na Anioł Pański biją dzwony“ przy akompanjamencie chóru „Harfa“.

Podczas przerw Jubilatowi składali życzenia artystki i artyści scen polskich, jakoteż liczni przedstawiciele sztuki i literatury, oraz reprezentanci Władz.

Na scenę wystąpił Stefan Jaracz, który z Tade-

Patrzą ludzie, dziwują się, przejechał wsie kunowotarskie, na Zaskalu skręcili do Ludzimierza, jadą. Raniutko wyjechali, dobrze na czas zdążyli. Ludzi moc, odpust ogromny, krzyk, gwar, ścisk — a co kto spojrzy, to się dobrze nie przeżegna! Tu muzyka na przodzie, za nią stary chłop, siwy, pistolety za pasem, fuła mu się z za ramienia świeci, patrzy śmiało, jak orzeł, choć widno po nim chorobę.

— Je cos to takiego!? — pytają się jedni drugich. — Wtoze to taki?

— Jakisi Podhalan, z tyk skrzidlatyk, be ka z Wirhbukowiny, abo od Kościeliska — mówią inni.

— Z flinton jedzie.

— Może jaki leśnicki wto wié skąd?

— Zeć tu niejeden leśny, abo leśnicy prziseł, a bez to przez flinty.

Dziwowali się, nie mogli na nic myślą przyjść. Zajechał Smaś przed kościół.

Tłum koło niego, Czarno i Białodunajczanie, Szaflarzanie, z Ostrowska ludzie, z Pyzówki, z Wroblówki, z Podczerwiennego, z Koniówki z Pieniążkowic, z Odrowąża, z Ochotnicy, z Niwy, z Lasku, z Klikuszowy, z Łopuszny, z Sieniawy, z Krauszowa, z Rogoźnika, z Długopola, z Maruszyny, z Morawczyny, z Rabki, z Nowego Targu, z całej okolicy, i z dalsza, od Suchej, od Żywca, od Wadowic, od Myślenic, i z dalej z Orawy, ze Spiżu, od Samego Kubina, od samego Kiezmarku. Tysiące. Ale między nimi wszystkimi Smasia z Olczy znać.

Mało w kościele miejsca było, księża słuchali i za kościołem pod lipami. Usłyszał jeden młody muzykę, bo Smaś ustawać grać bronił, porwie się ze słuchanicy, odtrzepnął od siebie babę, co ją słuchać właśnie skończył, skoczy, patrzy — jak krzyknie!

Różnie ta skrzycał; zywy ksiondz bel.

Ustali grać.

— Coście wy za jedni!? — woła ksiądz. — Co tu chcecie?!...

Wyjdzie Smaś na przodek — baby za nim, kumoszki — zdejmuje kapelusz i powiada:

— Niewiem, jak ta do was mówić: jegomość, ociec, cy jako, bo ja ta tego nie ucony, anik ta s tem nie rabiał, a u mnie kościół Gierlak, a zwonnica Lodowe. Ale mnie baby namówiły, wysłuchaj

uszem Białkowskim odegrał fragment z I-go aktu „Judasza. Świetna gra znakomitych artystów, a zwłaszcza genjalne odtworzenie Judasza przez Jaracza — pozostanie długo w pamięci tych, którzy ją widzieli. Tragiczna ta postać wywołała wstrząsające wrażenie — kurtyna spadła, a publiczność do głębi przejęta zastygła w bezruchu — i dopiero w długą chwilę potem huraganem oklasków dziękowała wielkiemu artyście.

W dalszym ciągu znakomita śpiewaczka operowa Wanda Poraj-Wermińska złożyła hołd Jubilatowi odśpiewaniem nieznanych dotychczas szerszemu ogółowi pieśni do słów Jubilata.

W triumfalnym pochodzie wielkich artystów Polski ukazała się na scenie Marja Modzelewska, jako Maryna z Hrubego. Nie da się opisać wrażenia publiczności, gdy Maryna zrywa korale, gotowa piekłu zaprzedać duszę. Na widowni powiała zgroza...

Burza oklasków była podzięką artystce za głębokie z takim talentem odtworzenie demonicznej Maryny.

A potem biedna Hanusia pisała w góralskiej chacie swój list. Była nią Marja Malicka. Samo nazwisko mówi za siebie. A cóż dopiero, gdy ta świetna artytka przejęła się rolą tak, że bodaj szczere, serdeczne łzy spadały na jej sukienkę. Publiczność płakała.

Jeszcze nie oschły łzy, gdy na scenę wyskoczył barwny korowód baletu Zajlicha. I oto w zbójnickim tańcu ujrzeliśmy Janosików i Marynę i cały rój postaci Tetmajerowskiej fantazji.

Późną godziną, bo koło 11-ej zakończyła się ta wspaniała rewja wielkich arcydzieł Mistrza słowa i Mistrzów sceny.

Rozbłysły światła. W loży Czcigodnego Jubilata tłok. Młodzież w różnobarwnych strojach ludowych z Łowickiego, Kaliskiego, Sieradzkiego, artystki, artyści, przedstawiciele Rządu, wojska, nauki i sztuki — wszyscy w hołdzie schylali głowy przed tytanem słowa i myśli. Okrzyki: Niech żyje! — Niech żyje! — i grzmoty oklasków. — Tak oto stolica — Polska cała — czciła naszego Piewcę Podhala — Górala.

Wzruszającym był moment, gdy Mistrza witał szpaler chłopów spisko-orawskich, pod przewodem p. Gałdyna. Wręczoną wiązankę szarotek przyciskał Jubilat do piersi, zdziwiony, zażenowany, a skromny, aż do przesady.

Odbyło się następnie skromne przyjęcie w salonach Gastronomji. Cała elita umysłowa Warszawy brała w niem udział. Trudno wymieniać nazwiska, bo co jedno, to godniejsze. Płynęły mowy, życzenia, odczytywanno depesze, wznoszono toasty — a Mistrz słuchał, jakby nie wierząc, że w czasach tej dzisiejszej zmaterjalizowanej cywilizacji, istnieje jednak tęsknota do wielkiej kultury.

Za piękne dzieła, za niespożyte zasługi w rozwoju kultury ducha polskiego, a zwłaszcza naszego podhalańskiego świata, któremu poświęcił swój talent i oddał się cały, — Cześć Mu i podzięka!

NIECH IMIĘ JEGO SŁOWNE BĘDZIE PO WSZYSTKIE CZASY.

Ognisko Związku Podhalan
w Warszawie.

---

się, padajom, tostok sie przyjechał wysłuchać. Jak wam wóla, to ja gotowy.

Potruchlały baby sąsiadki, bo go uczyły przez drogę i co grzechy i jak się spowiadać trzeba i jak pięknie do duchowej osoby mówić, a ten tak po swojemu, ze zbójecka.

Ksiądz też oczy otworzył na tę przemowę, a ludzie dookoła aż się zakołysali tłokiem.

— Jagze? — pyta Smaś.

Kazał mu ksiądz broń odrzucić.

— To jus tak na raty kazujecie? — powiada Smaś. — E dy ja myślał, co mi tu w nawieńksym ryńśtunku przyńść trza — ale niekta juz bedzie, jako fcecie.

Rozbroił się: oddał pachołkowi, co za nim szedł.

Ksiądz się kazał ludziom rozstąpić.

— Klęknijcie tu — powiada do Smasia.

Kląkł Smaś.

— Ja was haw nie zabawiem długo — powiada — bo tu widzem kieloro ludzi. Juz mie to kumoski zucyły, jakie to te grzyhy, a jak ik haw niebedem miał korzec, ani ćwierć. Lem słuchajcie.

Kraśćek krad, alejek wse hudobnym dał z rabunku. Niejednemu jek nogi wprawiél, co dobrze sozrembu głowom nie dopadnie. Telí zrós. Anik ta nigda we swoje stronie nie zbijał, ba ka inendej, po Wengrak. Bićek bił, alek sie nigda, na słabego nie zruwał. Raz mie jedna wereda, takie to małe béło, od wojska przisło, w łeb wyciena, tok — przepytujem pieknie ik miłość duhownom — za brzuk i za kosule na garle ręcami ujon, obróciłek to nogami do góry, wstawiłek do smrecków głowom dołu i posełek. Nie tknonek sie! Dzwierzęciu ja nie wyrządzał nigda, nie okalicyłek go, heba na polowacce, ale to myśliwskie prawo. Nie pokłamałek nikogo, nie zdradziłek nikogo, wsejek wierności dotrzimował, cy my co ka ukradli i sowali, cy sie na bitke smówili, cy cosi kajsi. Nigdyjek towarzysów cy przy dziełbie po rabunku, cy przy świstakak, nie ukrziwdził, jescek ze swojego dołozył, jak to biédne béło. Pićek pił, ale to s tego skody nijakiej niebywało, ba jesce karcmarz zarobieł. Zabić cłeka, to jek zabił, ale przez potrzeby nié, ba końcem trza béło, bo sie to do bitki brało, a tu, sami dobrze wiécie, zbójnik nima wielo

Pieśń jako świadectwo przyszłości.

W pieśni ludowej odzwierciedla się dusza narodu. Badając pieśni ludowe, dochodzimy do wyników czysto naukowych, świadczących nieraz niezbicie o charakterze ludu i warunkach jego życia — O ile badania nad współczesną twórczością poetycką, a szczególnie muzyczną górali podhalańskich, stoją całkiem wysoko (zob. prace A. Chybińskiego, J. Zborowskiego J. Kantora, a przedewszystkiem „Bajeczny świat Tatr“ Kazimierza Tetmajera, i w ub. r. wydany, zbiór melodyj góralskich: „Muzyka Podhala“ St. Mierczyńskiego, oraz w. in.), — o tyle brak dotąd źródłowych prac nad zabytkami dawniejszej twórczości poetyckiej Podhalan. To, co zrobiono w tej mierze — działo się w związku z badaniem zbójnictwa i tradycyj po niem pozostałej — pieśni bowiem „dobryk hłopców“ przechowały sie w śpiewie i muzyce znacznie dłużej, aniżeli samo niebezpieczne życie „na liptowskim chodnicku“. Badanie tych pieśni, po części żywych po dziś dzień, zaznajamia nas ze światem, w którym zbójnicy się obracali. Słuchajmy, ileż to nazw wsi, miast i ziem przewija się w tych pieśniach: szlaki i wyprawy zbójeckie, znamienitsze potyczki z węgierskimi huzarami miejsca Janosikowych zabaw, śmierci i pogrzebu, zamki więzienne, gdzie zbójników męczono, lecz skąd nieraz i uciekli; — słuchajmy: Orawa, Liptów, Orawski Zamek, Wiśnic, Sąc, Kraków, Lewoca, Mikuła, Bardyjów, „Nowy Tarzek“, Namiestowo, Bobrów, Bystrzica, Budzyń, Brzezawica, Klenowiec, Kosice, Krupina, Segedyn, Plesiwiec, Rożniawa, Ciapistów, Subrystów i wiele wiele innych — oto cała litanja geograficzna, zawarta w pieśniach góralskich, która wskazuje nam, dokąd dawniej górale chodzili z własnej woli lub po jakich okolicach ich siłą włóczono.

Lecz weźmy inny przykład. Nieżyjący dziś Jan Grzegorzewski, niestrudzony badacz przeszłości krain ludów karpackich, a wielki miłośnik góralszczyzny, wynalazł w jakichś starych dokumentach, zapisaną pod 1656 rokiem, następującą pieśń z powiatu nowotarskiego:

Na białym konicku pan starosta jedzie,
Dwa tysiące hłopców z toporkami wiedzie,
Z toporkami wiedzie, na wojenke, w pole,
Ej, moze ci juz zodem nie wróci na hole!

Pieśń ta jest istnem świadectwem, że górale rzeczywiście chodzili na wojnę, — szli oni wszak królowi Janowi Kazimierzowi w obronę przeciw swedzkim najeźdźcom; pomoc, jaką mu okazali, umożliwiła królowi dostanie się na Spisz, do Lubowli, skąd zwycięzkiemi marszami, na czele rosnącej w oczach armji narodowej, szedł wgłąb Polski, bijąc po drodze mniejsze oddziałki szwedzkie i torując sobie drogę do walnej rozprawy ze Szwedami oraz do odzyskania utraconego tronu i stolicy państwa:

Idźmy jeszcze; bierzemy pieśń, niegdyś szeroko znaną na Podhalu, dziś zapomnianą:

Towarzise moi,
Kany ftóry stoi?
Styry pośli na zbój, styry na zające,
Styry pasom owce na zielonyj łące!

---

casu przy rabunku. I juz nie bacem, cy ta dwok, cy trzok, bo to beło dawno. Pote mi sie jus nie trefiło kiela cas. Telo na mnie tyk grzyhów; mało, nie duzo.

* * *

I co się nie zrobiło: wyzdrowiał Smaś. Ale juz zbójeckiego rzemiosła zaniechał.

— Jesce mi nie tak to, co mi ta ten księżyk napedział, hoć fajnie se mnom ugwarzeł, o piekle mi uradziéł telo, co jaze cud radość béło słuchać, ani ta pokuta, co mi jom wsuł, a godnie ta tego beło wsute, do rozumu wjechało; jako to, cok ozdrowiał. Bo on mi ta, ten księżyk, gwarzi, gwarzi, jakie to ta djabły w tém piekle, jako duse warzom we smole, jako kléscami targajom, po klincak włócom, a ja se myślał za ten cas; hej! seleniejako mie ta prógowało za zycia, to ja sie i tyk djabłów po śmierzci nie bars bojem. Niewiem, cy som jest ciętse hłopy, jako spiścy hłopi, a przecie mie ci w rencak mieli, wysełek. Ty ta górala, a jesce myśliwego i złodzieja, djabłami nie stras, bo on dość djasków wse uświacy. Przydzie kurniawa we wirhak, zasuje cie; z niedźwiedzie sie sprógujesz; Luptacy, abo hajduki cie przisiednom: cy nie djabły? Ale jek se to meślał: jak mi Ty dopomozes, Panie Boze, co pozdrowiem to jek Twój.

I ono sie wej tak stało. Świstace, niedźwiedzie sadło nie zdolało nic, babskie, hłopskie cary, zamówienia, odcynienia nic, a On, Pan Bóg, zdolał. Tagek se pedział, kie mi ta ten księżyk nakazował, jako to Panu Bogu zbójectwo przemierzłe, pozdrowis mie, Panie Boze, jus tys więcyl w Luptów nie pude. Nie bedem więcel zbijał, kie sie Ty w tym tak nie ciesys, ba Cie to wrodzi. Haj. Bedzies Ty se mnom dobry, tak tyz i ja s Tobom. Ja wse taki beł: kiek béł s kim zły, to nie daj Boze! Jaze płomienie biegały po rękak. Kiek zaś s kim béł dobry, abo my udobrowali ze sobom, pojednali się; to u mnie jedno słowo, tak jako i u Niego, hań w górze, nad obłoke.

W pieśni tej maluje się cały żywot dawnego Podhala. — Co robili mężczyźni w sile wieku w tej podgórskiej ziemi? Czyż nie zajmowali się rolą podtatrzańscy gazdowie? — Owszem, wszyscy byli rolnikami, lecz czy sądzi czytelnik, że dawniej, kiedy roli wypadało na jednego mieszkańca Podhala więcej, niż dziś, że rola ta i rolnictwo wystarczało do wyżywienia ludności? Otóż nie, klimat podhalański, skalista gleba i położenie geograficzne tej ziemi powodowały, że tu na Podhalu zawsze był głód, że ziemia nigdy nie mogła ludności wyżywić. I oto imano się innych zajęć dodatkowych, któremi dorabiano do zbyt nieproduktywnego rolnictwa podhalańskiego. Podana powyżej piosenka maluje doskonale stosunek, w jakim zajmowali się temi dodatkowemi czynnościami górale podhalańscy: jedna trzecia zajęta była przy pasterstwie, jedna trzecia szła na polowackę w pełną wówczas jeszcze selenijakiego zwierza puszczę tatrzańską, wreszcie jedna trzecia „wyskakiwała poza bucki" tj. szła na zbój, na węgierskie kaštele, luptowskie karczmy i sp skich kupców.

Jeśli chodzi zaś o historyczny stan faktyczny, to rzeczywiście przemysł ludowy dawniej nie istniał na eksport, przemysł drzewny do czasu zbudowania kolei żelaznych również słabo się opłacał wobec braku spławnych rzek, górnictwo było rozwinięte niedostatecznie, a hutnictwo tatrzańskie powstało względnie późno. Pieśń dobrze potwierdza rolę pasterstwa, myślictwa i zbójnictwa jako głównych zajęć obok gazdowania na roli. Widzimy więc, jak z pieśni dawnych wybija się natura ludu i ziemi, gdzie pieśni te powstały.

Ubogi kraj, niewystarczalność gospodarki rolnej, konieczność szukania innych źródeł zarobkowania, cechy trwające na Podhale z dawna i na zawsze, bo związane z przyrodą tej góralskiej krainy oto wskazania, żywe i dziś, kierujące myśl naszą do szukania obok mało produktywnego rolnictwa innych właściwych środków zarobku dla Podhala. Są niemi, jak niejednokrotnie napomykano: hodowla bydła, owiec, drobiu rozwój kooperatyw i przetwórstwa mleczarskiego, zracjonalizowany system zbierania i eksportu grzybów, malin, jagód: dalej: rozwój przemysłu hotelarsko-pensjonatowego na wsi góralskiej, podniesienie w tym celu kultury domowej góralszczyzny; dalej wreszcie rozwój przemysłu rodzimego — zdobniczego, koronkarskiego, kilimiarskiego, hafciarkiego, rzeźbiarskiego i td.; założenie ferm hodowli zwierząt futerkowych, do czego, jak już w ub. roku pisałem, klimat Podhala nadaje się świetnie, a który to przemysł przy umiejętnym prowadzeniu, dać może nadzwyczaj wielkie zyski hodowcom.

Pieśń dawna, jak widzieliśmy, daje i inne wskazania: wykazuje energję, fantazję i patrjotyzm ludu góralskiego. To są fundamentalne wskazania, że przyszłość Podhala stoi mocno: te cechy pozwolą bez wątpienia Podhalanom przetrwać ciężkie czasy wielkiego kryzysu kulturalnego i gospodarczego, wstrząsającego obecnie całą kulą ziemską, i doczekać się czasów lepszych, w których rozpocznie się wspólnemi wysiłkami wielka, konsekwentna praca zapewnienia dobrobytu Podhalu, pod hasłem walki z odwieczną biedą góralską. Walka ta, prowadzona świadomie i planowo, w kierunkach zgodnych z duchem rozwoju Podhala, dać musi dobre i szczęśliwe rezultaty.

Mg. Witold Mileski.

Projekt nowego ustroju szkolnego.

W Ministerstwie W. R. i O. P. został prawie już całkowicie skonstruowany projekt nowego ustroju szkolnego. Oto główne zasady konstrukcji tego nowego projektu ustawy.

W projekcie tym utrzymany zostaje w zasadzie 7-letni obowiązek szkolny w całym kraju (na Śląsku 8-letni), w zasadzie też nauczanie powszechne w obrębie tych lat organizowane jest w 7 klasowej szkole powszechnej.

Pełna 7 klasowa szkoła powszechna dzieli się według projektu na 3 koncentry: koncentr pierwszy obejmuje pierwsze 4 lata nauczania, tworząc z nich zamkniętą całość, koncentr drugi o charakterze odrębnym obejmuje 5-y i 6-y rok nauczania i koncentr trzeci, obejmujący 7-my rok nauki i stanowiący zamknięcie wykształcenia dla tych, którzy nie pójdą do szkoły średniej.

Szkoła średnia zbudowana jest na 6-klasowej szkole powszechnej, jako na podstawie, i obejmuje 6 lat nauczania w 2-ch koncentrach: 4-letnim i 2-letnim. Koncentr 4-letni stanowi szkołę średnią ogólno-kształcącą niezróżniczkowaną na typy; koncentr 2-letni, t. zw. liceum, odpowiada dzisiejszej 7-ej i 8-klasie gimnazjalnej.

Powiązanie tego systemu w jednolitą całość przy szeroko zakrojonej rozbudowie szkolnictwa zawodowego przedstawiałoby się następująco:

Po wypełnieniu obowiązku szkolnego, czyli w zasadzie po 7 latach nauki w szkole jednoklasowej, młodzież, kończąca, jak to jest i obecnie, 4 oddziały, czyli koncentr pierwszy, będzie miała otwarty dostęp do niższych szkół zawodowych.

Młodzież, ucząca się w szkołach 7-klasowych, kończąc ten pierwszy koncentr w ciągu 4-ch lat nau-

czania, przechodzi do klasy 5 ej i 6-ej, po ukończeniu których zdobywa sobie możność wstąpienia do I kl. 6-letniej szkoły średniej i do średnich szkół zawodowych. Młodzież, nie idąca do szkoły średniej lub jeszcze nie decydująca się na wstąpienie do średniej szkoły zawodowej, po ukończeniu klasy VI idzie do klasy VII, która ma charakter specjalny: handlowy, przemysłowy, gospodarczy i t. d. i daje uczniom, którzy się dalej kształcić nie będą, zaokrąglenie wykształcenia ogólnego z wybitnem nachyleniem gospodarczem, a tym zaś, którzy zamierzają wstąpić do szkół zawodowych — przedwstępne przygotowanie do tych szkół.

Z klasy VII szkoły powszechnej uczniowie mogą przechodzić do całego szeregu średnich szkół zawodowych, wiodących aż do wyższych szkół zawodowych (politechnika, W. S. H., Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego) włącznie.

Młodzież, kończąc VI klasę szkoły powszechnej, może przejść do I-ej klasy szkoły średniej, gdzie w pierwszych czterech latach otrzymuje wykształcenie średnie ogólno-kształcące. Po 4-ch latach na podstawie świadectw ukończenia (bez matury) młodzież ta, poddana uprzednio selekcji, skierowywana będzie do średnio wyższych szkół zawodowych (między innemi do seminarjum nauczycielskiego), na stanowiska II kat. w służbie państwowej, a młodzież, najlepiej uzdolniona — do 2-letniego liceum. Świadectwo z ukończenia 4-letniej szkoły średniej dawać będzie prawa w służbie wojskowej.

Dwuletnie liceum będzie zróżniczkowane na typy: realny, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy i t. d. i jego zadaniem będzie przygotowywanie do wyższych uczelni, zarówno do uniwersytetu jak i politechniki i innych.

Tyle co do samej konstrukcji ustroju. Co do programów nauczania ulegają one także gruntownej rewizji na wszystkich stopniach ustroju szkolnego.

Za zasadę przyjęto, iż szkoła ma być związana z życiem i uwzględniać w znacznym stopniu potrzeby gospodarcze społeczeństwa. W zależności więc od środowiska, w jakiem znajdować się będzie dana szkoła powszechna, będzie miała ona charakter odmienny, przystosowany bądź do środowiska wiejskiego, bądź do środowiska miejskiego, przemysłowego, handlowego i t. p. W konsekwencji więc obowiązywać będą różne programy dla wsi i dla miast: na innym materjale będzie się odbywać nauczanie w szkołach wiejskich, na innym zaś w szkołach miejskich. Jednak sam poziom nauczania będzie równy. Na różnym materjale przeprowadzone nauczanie dać ma w wyniku ten sam zakres wiedzy ogólnej, uzdalniający w równym stopniu absolwenta szkoły wiejskiej, jak i miejskiej do pobierania dalszej nauki w szkole średniej czy zawodowej.

Rozliczne typy szkół zawodowych, niższych średnich, średnio-wyższych nie zostały jeszcze pod względem programowym ustalone.

Szkoła średnia w swym 4-letnim koncentrze będzie posiadała typ programowo jednolity bez podziału na kierunki i zawierać będzie całkowicie odrębny cykl wiadomości o charakterze uniwersalnym, lecz nie encyklopedycznym. Szkoła ta ma ćwiczyć w abstrakcyjnem myśleniu, ale opartem na konkretach.

Oparte na tym 4-letnim koncentrze dwuletnie liceum w zasadzie odpowiadać będzie programowi dzisiejszej VII i VIII kl. gimnazjalnej i jak już mówiliśmy, przygotowywać będzie wyselekcjonowaną młodzież do studjów w szkołach wyższych.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się projekt naszego ustroju. Mogą też być pewne nieścisłości, gdyż ostatecznie ustalony tekst ustawy jeszcze się nie ukazał.

W najbliższym numerze „Gazety" omówimy dokładniej znaczenie tego projektu, jego jasne i złe strony. Równocześnie zapraszamy naszych Czytelników do dyskusji nad tą sprawą.

Z LIMANOWSZCZYZNY.

Wspomnienie pośmiertne po śp. Józefie Beku.

Może w żadnym innym zakątku Rzeczypospolitej Polskiej nie odbiła się śmierć śp. Józefa Beka tak żałosnem echem, jak w biednych górach w powiecie limanowskim, w którym przebywał on blisko 20 lat, jako sekretarz Rady Powiatowej. Przybył on tutaj z Warszawy w r. 1900., uciekając przed prześladowaniem Moskali. Marszałek powiatu Zygmunt Mars wyczuł w nim wielki umysł i gorącą ochotę do pracy społecznej i mimo trudności ze strony ludności w Limanowej, zatrzymał go w powiecie. Przez 20 lat śp. Józef Bek, jako sekretarz Rady powiatowej, bojował z biedą, ciemnotą ludu góralskiego, napotykał w pracy tej na wielkie przeszkody, niezrozumienie ale z wiarą w lepsze jutro jak sam mawiał, pokonywał je i stworzył wielki dorobek kulturalny, wysunął nasz powiat na jedno z czołowych miejsc pod względem rozwoju spółdzielni rolniczych, wzorowej gospodarki samorządowej.

W r. 1902 śp. Bek założył pierwszą w kraju powiatową szkółkę drzew owocowych, aby dochodem ze sadów powiększyć dobrobyt ludności. Dzięki temu powiat nasz w niedługim czasie zamienił się w krainę sadów i mógł wywozić do 300 wagonów owoców rocznie.

Chcąc ulżyć ludności przy zakupnie żywności podczas przednówków założył w r. 1909 pierwszą

w kraju spółdzielnię handlową „Kosę", która dała przykład innym powiatom górskim do zakładania tego rodzaju instytucji.

Dzięki Jego pracy powstaje na terenie naszego powiatu najgęstsza sieć spółdzielni rolniczych, kas (ówcześnie Reiffeisena) zwalczających rozpanoszoną na wsi lichwę, sieć Kółek rolniczych i tp.

Zdając sobie sprawę z tego śp. Bek, że nie wystarczy do ludu wiejskiego palnąć na wiecu obiecującą mówkę przedwyborczą, ale ten lud z miłością trzeba zrozumieć, zbliżyć się do niego, podnieść kulturalnie, zakupił w r. 1912 dla powiatu resztówkę Łososina górna i przeznaczył ją na zakład wychowawczy dla ludu wiejskiego. Wojna, powołanie go na ministra do Warszawy przeszkodziły mu w wykonaniu tego zamiaru.

Powiat nasz jednak, mając ten ośrodek, położony w centralnym punkcie powiatu, blisko stacji kolejowej, mógł pokusić się o budowę i organizację Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej, która została otwarta 19. stycznia 1929. Dzisiaj wychowuje już czwarty rocznik młodych rolników wracających po skończeniu szkoły na swój rodzinny zagon do wsi górskich, aby tam nieść lepszą nowinę, to „lepsze jutro", w które śp. Bek tak gorąco wierzył.

Pracując w Warszawie, w Odrodzonej Ojczyźnie, na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych, potem jako dyrektor Biura Zjazdów, dla Samorządów, swoim doświadczeniem położył wielkie zasługi w organizacji samorządu w Polsce i w pracy nad podniesieniem kultury wsi.

Jeszcze trzy tygodnie temu mówił do piszącego te słowa: „Jadę na zjazd Samorządów do Krzemieńca. Trzeba długo jechać, bo widzi pan, wielka ta Polska, ale jeszcze ma złe drogi". Znać było w słowach tych radość z odzyskanej Ojczyzny i troskę o dalszy jej pomyślny rozwój.

Powiat nasz limanowski głęboko odczuwa stratę „naszego sekretarza", odczuwają ją wszyscy rolnicy w powiecie, dla których był przez swą pracę społeczną prawdziwym przyjacielem.

Był to człowiek wielkiego umysłu, serca, wielki działacz społeczny i samorządowy.

Jan Drożdż rolnik z powiatu limanowskiego.

Nowe władze akademickiego Związku Podhalan w Krakowie.

Zwyczajne Walne Zebranie Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie odbyło się w dniu 26 XI 1931 roku.

Ustępującemu zarządowi z prezesem Michałem Duszą na czele, udzielono absolutorjum i podziękowano za owocną pracę dla dobra A. Z. P.

Jedną z najważniejszych spraw omawianych na Walnem Zebraniu było utworzenie „Sekcji Pracy Społecznej" Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie, której zadaniem będzie praca społeczna na terenie Podhala, a w szczególności: a) dążenie do duchowego i gospodarczego podniesienia Podhala, b) zapoznawanie społeczeństwa ze stosunkami i zagadnieniami gospodarczo-społecznemi tudzież wynikami wiedzy współczesnej, c) krzewienie i rozwijanie myśli państwowej, d) budzenie i pogłębianie wrodzonego poczucia solidarności wszystkich Podhalań.

W skład Sekcji Pracy Społecznej weszli: Kuraś Stanisław, Olszowski Jan, Dusza Michał, Merczyński Stanisław, Stopka Stanisław, Suski Gustaw, Klich Karol. Następnie dokonano wyboru nowych władz. Prezesem Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie na rok 1931/32 został wybrany

STANISŁAW KURAŚ.

I v. prezes Michał Kornicki, II v. prezes Tadeusz Królicki, sekretarz Władysław Skibiński, skarbnik Karol Klich, kierownik imprez Czesław Stahl, bibljotekarz Konstanty Gołębiowski, przew. kom. kontr. Fryderyk Drobot. Członkowie: Kazimierz Farbowski, Lesław Berych, Stanisław Stopka, Stanisław Mozdyniewicz.

Nowy zarząd Akad. Związku Podhalan w Krakowie urządził Wieczór Jubileuszowy z okazji Dziesięciolecia swego istnienia oraz Podhalanski Wieczór Towarzyski w sali Tetmajerowskiej i salach Bolońskiego w dniu Swięta Podhalańskiego. Zabawa przyniosła 180 złp. czystego dochodu.

Stanisław Kuraś
prezes Akad. Zw. Podhalan w Krakowie.

Sejmiki poselskie.

Dnia 13-go bm. odbyły się w Ochotnicy Dolnej i Górnej dwa sprawozdawcze wiece poselskie posła A. Różaka.

W Ochotnicy Dolnej w Domu Paraf. zgromadziło się około 500 osób — starcy, kobiety i mężczyźni — by wysłuchać Posła Różaka, który długo i obszernie omówił obecny stan Państwa i kraju pod względem politycznym i gospodarczym.

Po referacie poselskim wywiązała się dłuższa i gorąca dyskusja, w której brało udział kilkanaście

osób (między innemi ks. Lipień). Tematem dyskusji były przedewszystkiem takie sprawy jak: nowy projekt ustawy prawa małżeńskiego, kryzys gospodarczy, wysokość podatków, konieczność budowy i poprawy dróg, oraz utyskiwania na uciążliwe wymiany podatku drogowego, na drożyznę produktów przemysłowych i tp.

Zebranie zagaił wójt z Ochotnicy p. Chryczyk, przewodniczył wiecowi p. Chlipała Jan Kanty.

Podobny wiec odbył się popołudniu tegoż dnia w Ochotnicy Górnej, któremu przewodniczył prob. miejsc. ks. Kolarz, (po zagajeniu zebrania przez wójta p. Chryczyka,) sekretarzowała kier. szkoły p. Krzystyniakówna.

Poseł Różak omówił, podobnie jak w Ochotnicy Dolnej, tematy gospodarczo-polityczne, poczem w długiej dyskusji zabierali głos mieszkańcy tamtejsi, omawiając z przejęciem wszystkie sprawy, jakie ludności leżą na sercu, a więc szczególnie o ustawie prawa małżeńskiego, o podatkach, administracji i tp.

Na obu wiecach wniesiono okrzyki gorące na cześć P. Prezydenta, Marsz. Piłsudskiego i Posłów z Bloku B. B. W. R.

Powstanie ośrodka sportowego w Poroninie.

Od ostatniego Zjazdu podhalańskiego zaznacza się w Gazecie Podhalańskiej coraz żywsze tempo regjonalizmu. W tym kierunku poszło także Ognisko Zw. Podhalan w Poroninie. W myśl statutu pracuje nad podniesieniem uzdrowiska. W tym celu wspólnie z tut. Sekcją T. S. „Wisła“ przystąpiło do wybudowania na wielką skalę skoczni narciarskiej na przeszło 50 m. skoku. Do jej budowy prócz wymienionych znacznej mierze przyczyniła się gmina Poronin (10 m^3 drzewa) i niektórzy mieszkańcy Poronina i Białego Dunajca. Wiele starań, pracy i trudów trzeba było poświęcić, ale dzięki Bogu osiągnięto cel zamierzony. Impuls do budowy skoczni dał WPan Pułkownik Wagner, prezes Związków Sportowych okręgu podhalańskiego całą duszą oddany sportowi. Plan skoczni wykonał WPan Inż. M. Kowalski. Uroczyste otwarcie skoczni nastąpi 1 stycznia 1932 r. w godzinach południowych przez JWPana Starostę Skaleckiego. Do skoków stanie najwyższa klasa skoczków polskich, których nazwiska są już znane nietylko w kraju ale i zagranicą. Spodziewany jest liczny zjazd zarówno sportowców jak i PT. Gości. Spodziewać się należy, że tę piękną myśl podnoszenia uzdrowisk Podhalańskich poprze całe Podhale. Skocznia znajduje się na północnych stokach Orawcowego Wirchu, poniżej stacji kolejowej, komunikacja z Nowego Targu albo koleją pociągiem mieszanym i pospiesznym albo autobusami. Między Poroninem a Zakopanem będą do dyspozycji setki naszych dorożek a nadto autobusy. W otwarciu skoczni wystąpi także nowozałożona orkiestra Ogniska Zw. Podhalan, bufet dobrze zaopatrzony będzie na miejscu wydawał gorące i zimne przekąski. Bliższe szczegóły otwarcia poda się w afiszach.

Sekcja T. S. „Wisła“ przygotowała na sezon zimowy szereg imprez sportowych a mianowicie: Tygodniowe kursa narciarskie dla początkujących, dla zaawansowanych oraz dla wprawnych specjalny kurs, połączony z wycieczkami wysokogórskiemi. Kursa te rozpoczęły się 20 bm. Prowadzą je rutynowani i egzaminowani instruktorzy. Zgłoszenia przyjmuje „Zarząd T. S. „Wisła“ w Poroninie, mieszczący się w pensjonacie „Martuan“. Świetne tereny narciarskie obfitujące również w długie dogodne zjazdy, doskonałe warunki śnieżne powinne ściągnąć jak największe rzesze zwolenników tego pięknego i zdrowego sportu. W pobliżu dworca kolejowego przygotowuje się różne atrakcje i nowości jako to: tor łyżwiarski, oraz miejsce do saneczkowania i nartowania, na wzór „Lipek“ zakopiańskich. Skalne Podhale nie daje nam dostatecznego wyżywienia ale za to dało nam cudowny teren do wszelkich sportów zimowych, balsamiczne powietrze, wspaniałe widoki.

To nasze Podhale płone ino za to,
Ze trzysta dni zimy a reszta zaś lato.
Nic, się nie urodzi prócz grul owieska,
Za to górol wdzięczny Bogu śpiewo wyska.
Jakos mu nie śpiewać za cudną przyrode
Za ten cysty wietrzyk i za świeżą wode.

Ognisko Związku Podhalan w Poroninie.

ROZKAZ Nr. 17.

1. Personalne. Komunikuję, że Inspektorat pożarnictwa wyznaczył w myśl § 1. regulaminu, referenta pożarniczego Powiatowego Związku Komunalnego w Nowym Targu, p. Franciszka Dworskiego, naczelnika Okręgu IV w Nowym Targu.

2. Rok szkolny Oddziału. Instrukcja „Organizacja pracy Ochotniczych Straży Pożarnych“ poucza, że rok szkolny Oddziału obejmuje dwa okresy: pierwszy letni, od dnia 1 kwietnia do 30 września, drugi zimowy od 1. października do 31 marca każdego roku.

Ponieważ zimowej pracy upływa z końcem grudnia 3 miesiące, przeto zechcą Druhowie Komendanci Oddziałów przedłożyć do końca grudnia br. raporty, jakie prace prowadzą w swych Oddziałach.

3. Zakładanie świetlic. Obowiązkiem każdego Zarządu Oddziału, a szczególnie Komendanta Oddziału, jest wystarać się o pomieszczenie Oddziału i zakładać świetlice, o ile zaś który z komendantów tego dotąd nie uczynił, to należy przystąpić zaraz do pracy intenzywnej, tak, by wszyscy członkowie OSP. byli należycie wyszkoleni, nietylko w zawodzie po-

żarniczym, ale osiągnęli także wychowanie obywatela strażaka, by zapanowała w każdym strażaku karność i posłuszeństwo, oraz by wpoić poczucie patrjotyzmu państwowego, którego brak jest w naszych organizacjach.

3. Lotne lustracje. W dniu 9 grudnia br. Inspektor Pożarnictwa Wojewódzkiego Krakowskiego, p. Kalinowski w asystencji naczelnika Okręgu XX, przeprowadził na terenie Okręgu IV kilka lotnych lustracji. Wynik najlepszy wykazał Oddział Frydman. Remiza i przyrząd utrzymywany jest wzorowo, czysto, wyraził też swoje zadowolenie i podziękowanie prezesowi Straży Ks. Andraszowskiemu, dla całego Oddziału.

Ponieważ za parę dni nadchodzą Swięta Bożego Narodzenia, Nowego Roku, przeto naczelnictwo Okręgu IV, w Nowym Targu, składa serdeczne życzenia, „Daj Boże dużo zdrowia wszystkim Druhom, byśmy byli zawsze gotowi do spełnienia przyjętego obowiązku, by r. 1932 przyniósł więcej owocnej pracy dla naszej Ojczyzny i Obywateli.

W końcu odnoszę się do Komendantów Oddziałów, by urządzili u siebie wspólny opłatek i obmyśleli środki pokrycia tego wydatku.

(Ciąg dalszy rozkazu podamy w następnym numerze).

Naczelnik Okręgu IV.
Dworski.

KRONIKA

DNIA 16 bm. wyjechał na 6 tygodniowe ćwiczenia wojskowe p. Dr. Ciszek, naczelny redaktor naszego tygodnika.

KOMUNIKAT. Na akcję zwalczania skutków bezrobocia wpłynęły po dzień 30 XI. 1931 do Powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia w Nowym Targu następujące datki w gotówce:

Z miesięcznego opodatkowania się urzędników państwowych i samorządowych	259 zł. 31 gr.
Z Komunalnej Kasy Oszczędn. w N. Targu	257 zł. 13 gr.
Z Komisji Zdrojowej w Szczawnicy	250 zł.
Opodatkowanie biletów na widowiska	10 zł.
Dopłaty do paszportów	104 zł.
Zbiórki uliczne	94 zł.
Razem	974 zł. 44 gr.

W naturaljach złożono 6728 kg. ziemniaków.

Do Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia wpłynęły następujące datki:

Z opodatkowania się urzędników samorząd.	365 zł. 28 gr.
Przemysł, handel i rzemiosła	62 zł. 54 gr.
Opodatkowanie biletów kinowych	430 zł. 79 gr.
Zbiórki uliczne	149 zł. 54 gr.
Razem	1.008 zł. 15 gr.

W naturaljach złożono:

chleba 280 kg., słoniny 10 kg., mięsa 193 kg.

Pow. Komitet do spraw bezrobocia w N. Targu:

Skalecki starosta powiatowy.

KONFERENCJA POROZUMIEWAWCZA członków Akademickiego Związku Strzeleckiego z władzami Powiatowego Związku Strzeleckiego N. T. odbyła się dnia 21 bm. w sali Rady Powiatowej.

ZEBRANIE B. B. W. R. w Zakopanem. W niedzielę dnia 13 bm. odbyło się Zebranie Informacyjne członków B. B. W. R. Koła Zakopane. Licznie zebranych w wielkiej sali Sokoła powitał prezes p. Dr. Turowski, poczem referat rolniczo-gospodarczy wygłosił poseł p. Chyla, zaś referat polityczny poseł p. Dr. prof. Szyszko.

Referenci omówili kryzys ogólno-światowy i wykazali dowodnie jego przygniatający wpływ na ciężkie położenie kraju, przedstawiając akcję Rządu, zmierzającą do opanowania sytuacji.

Ideowo wykazali utrwalanie się pracy ogólno-polskiej pod naczelnem hasłem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. „Wszystko dla Państwa“ i zadokumentowali, że tylko to hasło ma prawo życia. Rozwiązanie trudnych zagadnień państwowych nastąpi tem rychlej, im wcześniej jak najszersze kręgi społeczeństwa zrozumieją i uznają konieczność porzucenia rozbieżnych dążności, osłabiających siły Narodu i staną pod jednym sztandarem z hasłem „Dobro Państwa nadewszystko“, a w zgodnem Zjednoczeniu będą dążyli do poprawy bytu wszystkich obywateli.

Zebrani wysłuchali referatów z dużem zadowoleniem i nagrodzili mowców hucznemi oklaskami.

W dyskusji poruszono sprawę projektu prawa małżeńskiego, na co pp. posłowie wyjaśnili, że jest to projekt Komisji Kodyfikacyjnej, powołanej do prac nad unifikacją prawa polskiego, a niezależnej od wpływów Rządu, czy też BBWR.

Projekt sam nie może stać się ustawą, o ileby nie odpowiadał woli większości społeczeństwa. Ani Rząd, ani Blok nie uważa za celowe wprowadzanie ustawy, niezgodnej z dążeniem obywateli Państwa.

OTWARCIE CZYTELNI. Na czas ferji świątecznych uruchomiono czytelnię dla młodzieży akademickiej Zw. Strzeleckiego w sali Rady Powiatowej. Czytelnia otwarta jest od godz. 4 popoł. do godz. 10-tej.

HALLO! HALLO! Akad. Związek Podhalan urządza w dniu 5 stycznia 1932 w salach Sokoła w Nowym Targu „Noc Walca“. Przewidzianych jest wiele niespodzianek i atrakcyj. Sala oświetlona będzie reflektorami.

SKOKI NARCIARSKIE. Dnia 27 bm. odbędą się na skoczni w Kowańcu skoki narciarskie, w których wezmą udział oprócz zawodników nowotarkich również zawodnicy zakopiańscy i inni.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenie!

Magistrat miasta Nowego Targu

ogłasza

publiczną sprzedaż

w drodze przetargu ofertowego 300 mtr. drzewa sosnowego na pniu w lesie Bór, położonego obok Dworca kolejowego. — Drzewo zostało wyznaczone jako drzewo materjałowe, użytkowe, zdrowe i zaopatrzone zostało numerami porządkowymi.

Ubiegający się o kupno mogą drzewo oglądać za zgłoszeniem się w Zarządzie lasów miejskich, oraz wykaz pomiaru drzewa.

Oferować można na kupno całej partji, lub też częściowo po 50 lub 100 szt., wedle liczby porządkowej.

Oferty należy wnosić do Magistratu w terminie do dnia 5. stycznia 1932 r. do godz. 12-ej w południe, oraz złożyć wadjum w wysokości 250 zł. w gotówce, lub w papierach wartościowych.

Zatwierdzenie kupna nastąpi przez Zwierzchność miasta po rozpatrzeniu ofert, o ile cena odpowiadać będzie warunkom.

Nowy Targ, dnia 21. grudnia 1931 r.

Burmistrz: **Rajski.**

LICYTACJA

dzierżawy budynku gminnego wraz sklepem w Waksmundzie

odbędzie się w tut. Kancelarji gminnej w dniu 3-go stycznia 1932 r. o godz. 3-ej po południu.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.